

Stadnik Witold

wzrost kl. II. Gimnazjum im. Jana III. Sobieskiego
w Gudziszczu.

123.
194

Mój udział w tajnym nauczaniu
podczas okupacji niemieckiej.

Tajne nauczanie, to niekibity dowód nieuległości ducha narodu, wobec germanizacyjnej propagandy niemieckiej.

Tajne nauczanie, to reakcja przeciw barbarzyńskiemu zalewowi, to posunięcie, wystawione przez polskiego nauczyciela ku cxi i pokrzyżkowi Ojczyzny.

Udział w tajnym nauczaniu, brałem przez półtora roku, a skończył się on dość smutnymi wypadkami.

Urodziłem się 7. II. 1927 r. w Lubliwie na Górnym Śląsku. Ukończyłem siedem oddziałów szkoły powszechnej i po przerwanym tajnym nauczaniu Średnią szkołę rolniczą w Mokrychowie k/ Tarnobrzega.

Gdy po wtroczeniu wojsk niemieckich w 1939 r. i wypadkach rozstrzygniętych na terenie Gudziszcz i powiatu, zostaliśmy wyrzuceni ze swego w pocie cxiła zarobionego majątku, za to, że byliśmy Polakami, udaliśmy się do miejsca urodzenia mego ojca sami, (ponieważ ojciec mój jako dowódca kompanii, brał udział w obronie Sochaczewa) t. j. do Grębowa (powiat Tarnobrzeg).

Tam też zacząłem uczęszczać na tajne lekcje, zorganizowane przez Śr. profesora Bąka. W lecie uczyliśmy się w kaplicy cmentarnej pp. Dolańskich. Z nastaniem zimy przenieśliśmy się do ochronki wybudowanej z funduszy tych państwa.

Praca szła bardzo trudno, z powodu braku podręczników, a także z powodu obawy przed wykryciem. Obawa ta była słuszna, ponieważ poza przychylnymi jednostkami ze strony społeczeństwa, reszta nie wiem dlaczego? prawdopodobnie z powodu nieświadomości, utrudniała nam na każdym kroku.

Skomplet nasz składał się z 28 osób (w tym 10 panienek). Z których 13 osób przeobrażało kl. I gimn., 5 osób - kl. II., 7 osób - kl. III. i 3 osoby - kl. IV.

Brak podręczników, zeszytów, pomocy naukowych i t. d. był prośbą zwrócić do „pomocy” społeczeństwa. Ponieważ brak podręczników i pomocy naukowych p. profesorów, starali się ograniczyć do minimum, zamiast zeszytów, służyła odwrotna strona plakatów i druków niemieckich, jednakowoż trudności czynione ze strony społeczeństwa, nie dały się niczym zastąpić.

Na tajne nauczanie uczęszczałem od 1. I. 1940 r. - 27. VIII. 1942 r. i przebrałem materiały Kl. I gimnazjalnej i porządek materiału II.

Podkreślić należy bezinteresowność p. profesorów: Dr. Bąka, prof. Janowiczowej ks. Szucha, kier. szk. pow. Żródłowskiego, pp. Jolańskich oraz Sióstr Miłosierdzia, albowiem oni za tajne lekcje nie przyjęli dostawnie ani grosza, ani dekna mąki.

O poświęceniu profesorów stanowi taki fakt:

Dr. Bąk przychodził z zasady boszo z podwiniętymi spodniami, z cepkami lub kosą w ręce, w celu zamaskowania się, przed „polskimi konfidentami”, inni profesorowie także przychodzili doskonale „zamaskowani”.

Stosunek pomiędzy profesorami a uczniami był bardzo miły ale i i karny. Uczniowie po wyjściu z lekcji (pojedynczo karidy w inną stronę) wogóle się „nie znali”.

I może skłoby wszystko w porządku, gdyby nie „pomocna” sąsiadka (wiedomo kobieta, paskarka), chcąc wyrobić sobie „oko” u żandarmerii; wypaplała o naszym istnieniu. I właśnie kiedy zajechały auto niemieckiego Gestapo przed posterunek policji, Dr. Bąk wpadł zdyszany i rozbiegł się w tył miast. Od tego czasu byliśmy bardzo pilnie śledzeni i lekcje nasze zostały przerwane. Jednakowoż polski nauczyciel pracował idealnie.

Profesorowie zorganizowali znów tajne lekcje w Sandomierzu.

Fakty te są jasnym dowodem poświęcenia się polskiego nauczyciela, dlatego też, do końca życia zostanie dla nich, w sercach naszych wdzięczność, w sercach, które oni urabiali z surowego materiału, pragnąc by były one zawsze dla Polski.

Podziękuję waszą, będzie ślub:

Nie rzućcie ziemi skąd wasz ród!

Wsp. 26.6. r. d. m. 1295
ZWIĄZEK NAUCZYCIELI POLSKICH
KRAJOWA ORGANIZACJA W SANDOMIERZU